Nr. 2. Kraków, Czwartek 10 Stycznia 1895. Rocznik IV.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Józef Kleinberger, ulica Szewska, L. 4.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2,— we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W miejscu: rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Dola agitatora socyalistycznego w Galicyi. Z życzeniami nowego roku, przesłał nam towarzysz Tadeusz Reger (dotychczas przebywający w więzieniu śledczem w Przemyślu!) także swój „rachunek" z ubiegłego roku. Jesteśmy tak niedyskretni i ogłaszamy te smutne cyfry, aby nasi przeciwnicy zrozumieli siłę ducha t. zw. „przewódzców" socyalistycznych, a nasi towarzysze, aby tem energiczniej pracowali i nadal nad wyzwoleniem klasy robotniczej. „Rachunek" tow. Regera wynosi:

1)	Na wiosnę w śledztwie więzienia	79 dni
2)	Kara polic. za „Czerw. sztandar"	10 „
3)	„ „ „ „ „	12 „
4)	„ „ „ „ „	14 „
5)	W październiku w śledztwie więz.	14 „
6)	W listopadzie w śledztwie więzienia do końca roku 1894 . .	43 „
7)	Wyrok sądowy za przekr. §. 23 u. pr.	2 „
8)	„ „ za przest. §. 283 u. k.	15 „
	Razem . .	188 dni.

A zatem na 188 dni, sąd skazał Regera tylko na 16, i to 14 dni z tego nie są jeszcze zatwierdzone wyrokiem prawomocnym. Śledztwo zaś i kary policyjne wynoszą razem 172 dni!! Towarzysz Reger nie traci jednak otuchy i jeszcze nas zachęca do pracy. Na początku lutego b. r. odbędzie się jego rozprawa.

„Nowa Reforma" zamieszcza w sprawie powszechnego głosowania rozsądne zdanie, które tu przytaczamy dla przypomnienia panom „demokratom", że to z ich własnego obozu tak piszą. Oto dosłowny przedruk: „Pod grozą powszechnego głosowania odbywały się, rzadko ożywione, z reguły ospałe obrady w austryackiej Radzie państwa w roku ubiegłym; stronnictwa parlamentarne z widoczną bojaźnią podejmowały sprawę reformy wyborczej i nie nad tam przemyśliwały, co dać upośledzonym dzisiaj sferom ludności, lecz czego im nie dać. Widmo socyalizmu unosiło się nad głowami posłów, którzy czuli że nowa ustawa, jeżeli odpowie zasadniczym żądaniom ludu i robotników, zdziesiątkować musi szeregi dzisiejszych reprezentantów w parlamencie. Nie chcą więc oni i wzbraniają się wszelkiemi siłami podpisać wyrok śmierci na siebie samych. Nikt nie ma odwagi powiedzieć otwarcie, że idzie mu nie o to, czy nowy wyborca potrafi rozsądnie skorzystać z nowego prawa, lecz o... własną skórę, o własny mandat. Rząd naturalnie tem mniej może upatrywać swój interes w upadku stronnictw, na których i tak niezbyt pewnie się opiera. A już nic pocieszniejszego nad sposób, w jaki rząd koalicyjny wywinął się od wniesienia projektu reformy wyborczej, gdy wezwał stronnictwa większości, aby one wpierw o tej sprawie dały opinię, — wtedy bowiem odpowiedzialnością za kierunek reformy wyborczej podzielić się będzie mógł z Radą państwa. Dzięki temu fortelowi na jakiś czas pozbył się gabinet Windischgraetza złowróżbnego ciężaru i złożył go na barki posłów.

Można śmiało powiedzieć, że pod względem istotnym sprawa reformy wyborczej nie postąpiła w roku ubiegłym ani krokiem naprzód. Może nawet zabagniła się jeszcze głębiej. Natomiast w sferach robotniczych i ludowych przybrała ona więcej zdeklarowany charakter. Robotnicy wyrobili sobie już rutynę w urządzaniu demonstracyi na rzecz powszechnego głosowania, którego domagają się bez żadnych ograniczeń we wszystkich krajach".

Z państwa Crispiego Kapitalistyczna gospodarka we Włoszech i złodziejskie rządy giełdziarskiej kliki Crispiego wydają bujne owoce. Z tego kraju, gdzie cytryna dojrzewa, a pomarańcz blask majowe złoci drzewa, uciekają tysiące obdartych i wyzyskanych proletaryuszy do Ameryki, bo ich ojczysta ziemia zagrabiona przez garstkę wyzyskiwaczy, wyżywić więcej nie może! Kiedy spichlerze klechów, giełdziarzy i szlachty we Włoszech zaledwie mogą pomieścić obfitość zbiorów, biedny robotnik nie ma nawet suchego chleba, nie ma dachu nad głową ani stowarzyszenia robotniczego, bo Crispi rozwiązał wszystkie związki proletaryackie, aby skonfiskować pieniądze robotników na koronki dla swej żony. W r. 1893 opuściło granice Włoch **124.312** osób, z tych 86.839 mężczyzn i 37.473 kobiet. W przeciągu 3-ch lat ostatnich wyemigrowało z Włoch blisko $^1/_2$ miliona robotników z klątwą na ustach dla brutalnych rzezimieszków, którzy pod pretekstem obrony „własności", wydzierają współbliźnim najdroższą ich własność — ojczyznę, wolność i zdrowie.

Piękna myśl. Reprezentanci 17 robotniczych stowarzyszeń lwowskich zebrali się 20 grudnia r. z. celem zastanowienia się nad budową własnego domu robotniczego. Po referacie tow. Żelaszkiewicza, który wykazał naglącą konieczność takiego kroku, wobec różnych niedogodności i prześladowań spadających na towarzystwa robotnicze, uchwalono:

Zebrani w dniu 20 grudnia 1894 reprezentanci i delegaci stowarzyszeń robotniczych lwowskich:

1) Uznają konieczną potrzebę budowy domu robotniczego we Lwowie.

Postanawiają w swych stowarzyszeniach przeprowadzić na najbliższem walnem zgromadzeniu uchwałę założenia funduszu budowy domu robotniczego i opodatkowanie członków regularną tygodniową wkładką 1 ct. w tym celu, jakoteż starać się fundusz innymi dochodami powiększyć.

3) Rachunki prowadzić będzie każde stowarzyszenie dla siebie i przedkładać co miesiąc sprawozdanie ściślejszemu komitetowi do wiadomości i kontroli.

4) Wybiera komitet z pięciu członków na przebieg 1 roku, któremu porucza odbieranie i ogłaszanie sprawozdań, kontrolę nad funduszami i przysparzanie tychże, wreszcie zwoływanie przynajmniej co pół roku (a w miarę potrzeby i częściej) posiedzeń reprezentantów i delegatów stow. rob. dla narady i sprawozdania z czynności".

Do komitetu wybrano tow. Fraenkla, Rawskiego, Schleyena i Żelaszkiewicza.

Nadto uchwalono następujące wnioski:

1) Zebrani uchwalą przeprowadzić w swych stowarzyszeniach uchwałę asygnującą z funduszów tychże jeszcze za rok 1894 pewną kwotę na fundusz budowy domu robotniczego.

2) Poleca się komitetowi, jeśli to będzie możliwem, wynajęcie na razie całego domu na stowarzyszenia robotnicze.

3) Poleca się komitetowi wystosowanie odpowiedniej odezwy do robotników, podpisanej przez komitet i przez reprezentantów wszystkich stowarzyszeń.

Przyklaskujemy goraco tym uchwałom i mamy nadzieję, że i w Krakowie coś podobnego wkrótce będzie również możliwem.

Z robotników — urzędnicy.

W tych dniach przysłało nam prezydyum generalnej dyrekcyi kolei państwowych następujące pismo:

„Z kolei państwowych. Dziennik rozporządzeń koleji państwowych z dnia 22 grudnia zawiera następujące postanowienia:

Z dniem 1 lipca 1895 r. pewne kategorye służby i robotników kolejowych, mają być wciągnięte na listę stałego etatowego personalu kolei państwowych. Odnośne rozporządzenie obejmuje przeszło 6.000 robotników we warsztatach i ogrzewalniach, przodowników w magazynach, przesuwaczy i czyściciele wozów, lampiarzy i robotników stacyjnych, wreszcie robotników zajętych w składach materyałów.

Przy wprowadzeniu powyższego rozporządzenia, przestrzegane będą następujące zasady:

Święta!! cieszmy się!...

(Obrazek z życia sług).

Kiedy podczas wilii u pp. Obżartuskich usługiwała przy stole Wiktusia, ruszała się jakoś tak sztywno, a niezgrabnie, jakby nie „kij połkła", ale jakieś karłowate drzewo. Panią irytowało to porządnie, bowiem jako wzorowa gospodyni sadziła się pod każdym względem przed zaproszonymi gośćmi, co niezmiernie męża ucieszyło — a tu taki „niezgrabny wół" przy stole, swoją postawą zaciera cały komfort i szyk, z jakim wszystko gościom podawano. Goście ci, to czterech panów, przyjaciół Obżartuskiego, takich samych „solistów na kieliszkach", jak i on. Biedacy, nie mając własnego ogniska, ani znajomości tu w mieście, nie mają gdzie być na wilii i przeklinają religijne zwyczaje, dla których pod wieczór dnia wigilijnego i w pierwsze święto, ulubione ich handelki mają być zamknięte, przynajmniej „od frontu". Gościnny Obżartuski zaprosił ich więc na wilię do siebie, „urżnąwszy się" z nimi porządnie od rana — ot, zwyczajnie „dosiego roku".

Knajpowski, jeden z zaproszonych, spostrzegłszy, jak Wiktusia dziwnie jakoś kuleje i ruszać się nie może, powiada półgłosem śmiało do gospodarza domu:

— Cóż ty nie widzisz, co się tu święci? Taż to dziewczysko jest chore; poszlij że ją sam do doktora, zanim po nią przyjdą!

Ale Obżartuski mający na dnie duszy jakąś, ukrytą przed żoną, sympatyę dla Wiktusi, nie chciał wierzyć temu.

— Idźże, idź — gromi Knajpowskiego — to dziewczyna porządna, mam dowody na to. Tylko widzisz zmordowane to tymi babskimi porządkami świątecznymi.

I słusznie tłómaczył. Wiktusia bowiem była u nich służącą „do wszystkiego". Do przygotowań świątecznych należało się jej między innemi umyć osm podwójnych okien, czworo drzwi i dwie podłogi, dwie inne zapuścić świeżo i wyfroterować — to wszystko w ostatnich dniach (wcześniej nie warto, bo „zadeptają"), pozmiatać pajęczyny, poczyścić olejem obrazy, przyprowadzić piec w kuchni do możliwej powierzchowności, a naczynia porządnie wyszorować pod studnią. przyczem na zimnie rece Wiktusine okropnie „się popadały". Przyniosła też dwa razy z Podgórza po osm kilo prędzej, a taniej, niż w Krakowie, mąki, „pomogła" pani przy pieczeniu, podczas której to czynności plecy jej były polem działania rozgniewanej pani z okazyi niechcącego „się ruszać" ciasta... Pani gotowała wszystko dziś sama. Wiktusia miała jej tylko „pod rękę przygotować". Ale ta niezgraba nawet ryb obłuszczyć kiepskim nożem nie umie, tylko „taszczy" karpia na ziemię, a operując w podobny sposób szczupaki, kaleczy sobie kolejno palce i krwią swoją wala mięso, obrzydzając pani całą wilią...

Po wilii dopiero zaczyna Wiktusia myśleć o swej garderobie, dostała bowiem od pani „na gwiazdkę" na kaftanik; kaftanik ten już znajoma szwaczka z tej samej kamienicy „gratis" pokrajała, więc tylko go teraz uszyć. Na „pasterkę" już z Kasią od p. doktora nie pójdzie, a uszyć kaftanik dziś musi. Więc szyje, i odrywa się tylko tyle, co po papierosy i po piwo do sąsiedniego szynku ją poszlą. Tego piwa, co w koszach stoi, nie napocznie dziś Obżartuski, bo to specyał, chowany na jutro, gdy gości „na opłatku" mieć będą...

O 12 godzinie w nocy sprowadziła Wiktusia ze światłem gości, „dorżniętych" do reszty... Kaftanik o drugiej w nocy stanął gotowy, a za chwilę rzuciła się Wiktusia bezsilnie na „ślaban", w nadziei, że sobie przez święta wypocznie.

1. Wcielenie robotników i służby do etatowego personalu kolejowego, obejmie wszystkich robotników, pozostających w służbie, w chwili wejścia w życie wymienionego rozporządzenia.

2. Stabilizacya nie będzie połączoną z ubytkiem lub zmniejszeniem dochodów. — Owszem — dochody robotników (dzienne, tygodniowe, włącznie z dochodami za roboty akordowe) stanowić będą podstawę do ustanowienia płacy rocznej, która dochodzić będzie do 750 złr. pensyi i 300 złr. na mieszkanie i ewentualne dodatki. Zaokrąglenia kwot poczynione będą na korzyść stabilizowanych.

3. O ile stabilizowany przekroczył wiek normalny, przyjęty będzie do funduszu zaopatrzenia (*Provisionsfond*) z uwolnieniem od przepisanej paragrafem 6 statutu opłaty wstępnej.

Dziennik rozporządzeń publikuje następnie ustanowienie, dotyczące, rozszerzenia skali płac dla stałej służby (*definitive Diener*), jakoteż polepszenia awansu dla strażników stacyjnych, dozorców wozów i pomp.

Na mocy tego rozporządzenia, które również z dniem 1 lipca 1895 ma wejść w życie, dotychczasowa skala płac dla stałej służby rozszerzoną będzie w ten sposób, że dodane będą do niej jeszcze dwie klasy, mianowicie: 650 złr. i 600 złr., z dodatkiem na mieszkanie w kwocie 250 złr.; następnie 750 złr. i 700 złr. z dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 złr.

Dalsze rozporządzenie, ogłoszone w dzienniku rozporządzeń, dotyczy wcielenia 153 stacyj do wyższej klasy dodatku na mieszkanie *(Quatiergeldclasse)*.

Ze stacyj galicyjskich wcielone będą: Jasło, Tarnów, Sącz, Dębica, Krosno, Łańcut, Przeworsk, Radymno, Sucha, Bochnia, Bogumiłowice, Bukaczowce, Mszana, Oleszyce, Rozwadów, Zator, Żurawica, Zwardoń; stacye Kraków i Lwów otrzymają podwyższenie, wynoszące 10% obecnego dodatku na mieszkanie".

Tak więc robotnicy warstatowi i „służba" kolejowa zostaną urzędnikami. Sposób zachowania się niektórych naczelników warstatowych daje jednak już teraz, nim ogromna „łaska" spadła na robotników, wiele do myślenia... Tak np. w Nowym Sączu naczelnik warstatu p. Zborowski wywiera na robotników niesłychaną zaiste pressyą, ażeby tylko zmusić ich do telegraficznego dziękowania prezydentowi Bilińskiemu za jego „reformę". — Wygląda to mocno na rosyjskie „ludowe" owacye nakazane z góry! Pytamy p. prezydenta, czy leży to w jego zamiarach, aby go kompromitował w ten sposób Zborowski? Robotnicy odpowiadają jako ludzie dojrzali całkiem słusznie, że należy oczekiwać wejścia w życie tej reformy i oceniać ją wedle rzeczywistych jej skutków, a nie wedle zapału pana — Zborowskiego!

Należy się bowiem obawiać dwóch rzeczy prawdopodobnych:

1) „Reforma" ta została jedynie po to zrobioną, aby robotnikom zakazać należeć do stowarzyszeń zawodowych, do których dzisiaj w całem państwie należeć mogą bez przeszkód prawnych. Zarazem zabroni im się należeć do stowarzyszeń politycznych.

2) Pod względem ekonomicznym, „reforma" ma utrudnić do najwyższego stopnia na przyszłość strejk robotniczy, który będzie można zwyciężyć w drodze „dyscyplinarki". Nadto w razie potrzeby można żądać od „urzędników" tzw. „nadpracy" (Uiberstunden) za którą nie ma obowiązku osobno płacić „urzędników".

Nie chcemy być posądzeni, jakobyśmy bez podstaw tylko „drażnili" robotnikow, dlatego uzasadnimy trochę bliżej te obawy. Słudzy i robotnicy zajęci przy kolejach od kilku lat zaledwie się zorganizowali, a już doznali tyle prześladowań ze strony organów wyższych, że możnaby o tem tomy pisać. We Lwowie, w Sączu, w Wiedniu i w innych miastach wyrzucono z roboty wszystkich przewodniczących stowarzyszeń zawodowych; w N. Sączu nadto wszystkich, odznaczających się większą inteligencyą i niezależnością charakteru. Mimo to robotnicy kolejowi dzielnie się trzymali i utrzymali swoje organizacye, z wyjątkiem chyba Lwowa, gdzie po 1 maja 1894 wypędzono niemal cały wydział stowarzyszenia! Otóż teraz „reforma" ma ich tylko na celu, a o dyurnistach, zastępcach (Aushilfsbeamten) i tzw. podurzędnikach nie wspomina ani słowem; ba! będą oni gorzej stali niż robotnicy... Powinno to być nauką dla dyurnistów i podurzędników, że organizacya prowadzi do zwycięstw. Zarazem potwierdza to nasze podejrzenia, że „reforma" omawiana, ma służyć dla zniszczenia socyalizmu w szeregach robotniczych. Co do strejku, to wiadomą jest rzeczą, że nad żadną gałęzią pracy nie wisiał on tak groźnie, jak nad kolejami! Strejk zaś urzędników jest w Austryi daleko trudniejszym, niż dla robotników.

Ale właśnie dlatego, że pozycya socyalna proletaryatu, bez względu na to, czy ma on na głowie urzędową czapkę czy nie, że pozycya ta nie zmienia się prawie wcale (najwyższa bowiem pensya ma być 750 złr.!), dlatego też i myśli socyalistycznych nie „wybije" „reforma" z głowy tych tysięcy, którzy już przejrzeli i wiedzą co o dzisiejszym „porządku" mają sądzić... Tylko bardzo małoduszni ludzie daliby się tem olśnić, a do małodusznych nie należą „kolejarze"; złożyli nieraz już dowody tego!

Jeżeli jednak nasze obawy okażą się mylne, jeżeli p. prezydent Biliński ma zamiar ulżyć trochę biedzie robotniczej i za lepszą nieco płacę dostać lepszych i chętniejszych pracowników, to my pierwsi tem cieszyć się będziemy.

Na razie pozostaje nam tylko czekać dnia 1 lipca i prosić p. prezydenta, aby dał „delikatne" wskazówki p. Zborowskiemu, żeby nie zmuszał ludzi do dziękowania, kiedy jeszcze niema zaco...

POETKA Z PROLETARYATU.

We Włoszech, w kraju, gdzie wyzysk pracy dochodzi do tak strasznych form, jak katowanie dzieci, gdzie rozwiązują stowarzyszenia socyalistyczne, uniemożliwiając organizacyom robotniczym zbawienne działanie — w kraju „rządów bandyckich" i rozruchów chłopskich, dziwne istotnie i zastanowienia godne zaznaczyć można zjawisko. Ada Negri, młode dziewczę, córka robotnicy fabrycznej, z nędznych najnędzniejsza, nauczycielka wiejska, wydaje tomik poezyj lirycznych, tchnących gorącą miłością dla nędznych i wydziedziczonych, a nienawiścią i pogardą dla wyzyskiwaczy — a cały świat literacki zachwyca się jej utworami, cała burżoazya włoska, tak mało skora do kupowania książek, rozchwytuje jej dziełko i powoduje w krótkim czasie cztery jego wydania. Mimowoli nasuwa się pytanie: Któż jest ta kobieta, która tak wyjątkowe zajęła stanowisko i jakie to utwory, co tak potężne wywarły wrażenie?

Ada Negri, urodzona w miejscowości Lodi we Włoszech, jest córką ubogich rodziców. Ojciec jej umarł wcześnie, matka przez długie lata była robotnicą fabryczną. W nędznej, wilgotnej i samotnej chatce Ada spędziła wśród trosk i niedostatku pierwszą swą młodość. W 18 roku życia, po złożeniu egzaminu nauczycielskiego, objęła posadę nauczycielki ludowej w odległym wiejskim zakątku, nie połączonym nawet kulturną komunikacyą z resztą świata cywilizowanego. Na obszernem podwórzu, w bliskości bram stajennych, dwa wytarte stopnie prowadziły do nędznej, nawpół ciemnej izdebki, w której jedyne okienko, miasto szyb szklanych, zalepione było papierem. Takie to mieszkanie przez lat kilka zajmowała młoda poetka. Najlepszym sprzętem w tej izbie była skrzynia z książkami, która zarazem służyła za kanapę. Po kilku latach wyczerpującej pracy położenie Ady poprawiło się o tyle, że mogła przygarnąć u siebie matkę, starą kobietę, która przez całe życie, w pośród tysiąca trosk i braków o niczem innem nie myślała, jeno o tem, by córce pracą rąk swoich umożliwić kształcenie się. To też dziś córka poświęcenie to wynagradza jej miłością, a gdy w poezyi swej opiewa ciężką pracę i nędzną dolę robotniczą, zawsze obraz własnej matki staje jej przed oczyma. Poezye te powstawały w godzinach wieczornych, w chwilach przeznaczonych na wytchnienie po ciężkiej całodziennej pracy w szkole, gdzie 80 chłopców i dziewcząt wiejskich powierzono jej pieczy.

Z początku Ada utwory swe umieszczała w pismach peryodycznych; przed kilku laty jeszcze imię Ady Negri znane było tylko czytelnikom czasopism „Corriere della serra" i „Illustrazione Popolare". Tam ukazywały się od czasu do czasu wiersze, które wartością przewyższały znacznie utwory poetyckie, wypełniające zazwyczaj luki pism politycznych. Nie była to liryka w najnowszym stylu, trochę Heinowska, zaprawiona perfumą półświatka, zmięszaną z lekką wonią zgnilizny; były to objawy czystej, surowej, dziewiczej duszy, poezye, w których pulsowało silne, namiętne tętno, w których przebijał się prawdziwy, sztuczną retoryką niezdobny, ton głębokiego współczucia z cierpieniami biednych i nieszczęśliwych, przytem gorąca tęsknota za wolnością, pragnienie miłości i piękna. Nawet tacy czytelnicy, którzy zazwyczaj obojętnie przerzucają kartki z utworami poetycznemi, byli do głębi wzruszeni gwałtownemi okrzykami, wydzierającemi się z tej młodej, samo-

---

W pierwsze święto, zaraz po kawie, kazała pani rozpalić do drugiego śniadania i do obiadu, bo to dziś będzie gotować to i owo, trzy razy tyle, co zwykle... Gdy popołudniu dała kawę, pozwoliła jej pani pójść o czwartej na nieszpory, ale wracać przed szóstą, bo goście dziś będą. — „Po drodze pójdziesz po szkło do pani inżynierowej, a po talerze do pani starszej. Nigdzie mi nie siedzieć i wracać, jak powiedziałam, przed szóstą".

Goście marudzili do trzeciej w nocy. Przez ten czas dobierała Wiktusia dwa razy po karafie piwa, szukając go daremnie w pięciu wskazanych przez pana handlach, które miały być „od tyłu" otwarte. W szóstym nareszcie dali... zwietrzałych zlewek, które różnymi frazesami poczęstowana, ale jeszcze nienaruszona, Wiktusia odnieść musiała. Za to znów, że sześć razy po papierosy latała do sąsiedniego szynku i że tak często budziła stróża, wysłuchała od niego kilka mniej pochlebnych komplimentów. Jednak to się jej opłaciło, bo gdy sprowadzała gości, jednych do bramy, a drugim latała rozgrzana po doróżkę, to sobie za to zarobiła razem 30 kr. — i kaszel.

W drugie święto przed południem pomywszy naczynia, powymiatawszy z kątów łupiny z tradycyjnych orzechów i niedopałki z papierosów, czekała do trzeciej godziny z obiadem na państwo, którzy byli u rodziców. Przez ten zaś czas, co państwo po obiedzie spali, miała nakazane, pooddawać wczoraj pożyczone rzeczy, znowu gdzieindziej do przyjęcia gości potrzebne.

Państwo na wieczór znów wychodzili, Wiktusia więc została w domu, a że dwoje przeforsowało zadużo strucli z makiem i orzechów, więc jako chorych nie wolno było na krok ich odstąpić. Dla zabicia czasu zostawiła jej pani talerz orzechów i drugi pełen niedogryzionych wczoraj kawałków strucli... Dzieci gorączkowały i marudziły nieznośnie, Wiktusia więc miała z nimi przyjemny wieczór... Wreszcie bębny zasnęły, a Wiktusia korzystając z tego, zgięła się we czworo, aby w łóżeczku u starszego dziecka w nogach skłonić głowę do snu. Wymęczyła się tak ze cztery godziny, gdy doszedł jej ucha piskliwy głos pani, wołającej z gniewem o światło na schody. Wyleciała prędko do sieni z lampką, która z pospiechu oczywiście zgasła, dla tem większego rozgniewania pani...

Wkrótce po ułożeniu się do łóżka, budzi się Obżartuski ze świadomością skutków po tych swoich „gościnnych występach" świątecznych. W duchu klnie te zwyczaje „religijne" (?), którym z dziwną słabością ulegać lubi — i drze się o ratunek. Teraz dopiero gwarno u Obżartuskich, Wiktusia znów w ruchu...

„Chamska dusza" jakaś! śmie walić we drzwi do sąsiadów i przerywać im sen, prosząc o pożyczenie nafty, bo pana przy świetle ratować trzeba, a tu lampy powysychały doszczętnie. Dostała nafty, ale i jej się przytem trochę dostało... Nie żałował też słów aptekarz, zbudzony, nie dla wydania morfiny ani strychniny, ale tego głupiego oleju za 4 kr. i to jeszcze pilno, „bo pan ma wielkie boleści!"......

Łaskawy czytelniku! Wszystko na świecie ma swój koniec. Więc i Obżartuski wyzdrowiał, święta „chwała Bogu" — jak powiada Wiktusia — się już skończyły i pozostało co? jak zwykle — wspomnienie miłe dla takich Obżartuskich, ale inne całkiem dla takich Wiktusiek, należących do kasty sług, a te, jak wiadomo, są wiecznymi wrogami swych chlebodawców i niczem ich nikt nie zadowolni... „Wieczne gady!" — jak powiada pani Obżartuska.

Doktorand.

tnej duszy. To też natychmiast po ukazaniu się pierwszego wydania tych pierworodków, Włochy uznały autorkę jako najznakomitszą z żyjących poetek.

Jednak nagle zdobyta sława nie zmieniła duszy Ady, nie obudziła w niej pragnienia gnuśnego spokoju i rozkoszy. Została proletaryuszką i przez kilka lat jeszcze pełniła ciężką służbę nauczycielki wiejskiej.

Dopiero, gdy sława jej rozeszła się po kraju, powołano ją do Medyolanu i powierzono jej w wyższej szkole wydziałowej naukę literatury włoskiej.

Życie wielkomiejskie, wglądnięcie w ostre kontrasty dzisiejszego społeczeństwa, obfitość książek i dzienników, rozwijających przed nią pojęcia o świecie czczych blasków i obłudy, próżniactwa i zepsucia, wzmocniły jeszcze w duszy utalentowanego dziewczęcia dumę i oburzenie plebejuszki. Nędzna dola własna i rodziny, obrazy niedoli, które przez całą młodość przesuwały się przed jej oczyma, wytworzyły w płomiennej duszy poetki nastrój, który przeważa stale w jej utworach.

I ten to nastrój podniosły, przemawiający potężnym głosem prawdy, wywołał we wszystkich sferach społecznych tak silne wrażenie. Proletaryuszka — objawia najwyższe szlachectwo ducha, z powołania agitatorka socyalna w walce klasowej tem silniej działa, im naturalniejszem jej wołanie, tembardziej porywa, iż wiernie stoi przy obranym sztandarze i silnie odpiera pokusy fałszywych błysków i ponęt.

Prostego, pracą poczerniałego robotnika, przenosi nad Adonisa salonowego; z siostrzanem współczuciem ściska ubogie dziecię ludu i płaczem serdecznym żegna zwłoki zabitego przy pracy robotnika. Oto treść trzech utworów Ady, które wybrane ze zbiorku jej poezyj i podane w tłumaczeniu, mają zaznajomić czytelników z autorką i jej twórczością.

POGRZEB.

W milczeniu, zwartym kroczą orszakiem,
Odkrytą chylą skroń;
Nad prostą trumną, śmierci siejąc woń,
Powiewa całun z żałobnym szlakiem.

W zorane czoła wrył się szponami
Smutku ponury cień;
Tam słońca blaskiem uśmiecha się dzień,
Tu każdy gorzkiemi płacze łzami.

Towarzysza kości połamane
Kryje tych desek sześć;
Runął z krawędzi dachu, niesie wieść;
Twardy był bruk... ciało zdruzgotane.

Piękny, silny, jak Tytan wspaniały
Na wysokości stał;
Wtem anioł śmierci wymierzył weń strzał,
Dziś wdowie tylko łzy pozostały.

Więc milcząc zwartym kroczą orszakiem;
Może podobny cios
Zesłać każdemu bezlitośny los;
Robotnik ciężkiej służby żołdakiem.

Herkulesi z odwagi i siły,
Gdy pracy ucichł gwar,
Rodzinnej swej chatki czują już czar,
Dziecka i żony wabi obraz miły.

Czy do dom wrócą? Bóg wiedzieć raczy!
Czy z pod maszyny kół
Skrwawione ciało nie stoczy się w dół,
Ofiara pracy! — Cóż to obchodzi bogaczy?

W miejsce jednego wnet setki innych
O pracę woła już;
Wszak bezroboczych armia czeka tuż,
By kroczyć śladem ofiar niewinnych.

I jak na grobach swobodnie gwarzy
I tańczy dzieci rój;
Tak tych, co przygniótł ciężkiej pracy znój,
Bezmyślnie depcą stopy mocarzy!

ODPOWIEDŹ.

Więc ty mnie kochasz? Drżąc wyznałeś szeptem mi
I czekasz milcząc; bladość liców twoich
Uczuciem szczerem tchnie;
Uśmiechu pragniesz i całusów moich,
Kwiecia młodości mej? — Więc słuchaj mnie:

Umiesz ty walczyć? Wielki i szlachetny cel
Czy cię do boju wiedzie i zapala?
Czy znasz cierpiących los?
Może myśl szczytna siły twe utrwala,
Do czynów wzywa cię sumienia głos?

Czy znasz ty pracę? Czy bezsennych nocy trud
Poznał już duch twój, krocząc prawdy śladem,
Nad dziełem siląc się?
Jakiż to sztandar, szlachetnych przykładem
Wzniosłeś młodzieńcze — nim poznałam cię?

Milczysz? A więc miłości mej nie żądaj ty,
Daremnych już nie wywódź przy mnie żalów,
Do swych przyjaciół śpiesz,
Do towarzyszy kart, orgii i balów;
Nie kupne dla cię serce me — o wierz!

Gdybyś znużony, w nędzne szaty odzian,
Jednak z obliczem podniesionem dumnie,
Praw żądając, nie łask,
Wyciągnął dzielne swe ramiona ku mnie,
A w oku twem miłości zatlił blask,

Gdybyś był plebejczykiem, lecz wyższym nad tłum
Gnuśnych, co trwonią siłę, męskość, wolę,
W pośród bezdusznych mar;
Gdyby jaśniało na twem pięknem czole
Pragnienie czynu, szczytnej myśli żar,

Wówczas oddałabym ci uczuć moich skarb
I czciłabym cię, za tę pracę twoją,
Co chwałą zdobi cię:
Na piersi twej oparłszy głowę moją
Ufnością szczerą darzyłabym cię.

Lecz ty czem jesteś dla mnie? Skąd nadzieja twa,
Że ton mnie wzruszy błagania ckliwego,
Że ci me serce dam?
Idź precz! Bo dla cię — ustroju zgniłego
Zwiędły potomku — wzgardę tylko mam!

ULICZNIK.

Gdy na ulicy błotem zalanej,
Widzę cię miły chłopczyku
Z brudną twarzyczką, w podartym trzewiku,
Z włosem rozwianym, w sukni potarganej, —

Kiedy przy wozach bawiąc się kołami,
Wałęsasz się nawpół nagi,
Swawolny, zuchwały, nieczuły na plagi,
Na psy bezmyślnie rzucasz kamieniami,

Gdy śmiech twój słyszę — a duch mój się biedzi,
Gdzie dom twój krzewie dziki?
Matka izbę zamknęła, poszła do fabryki,
A ojciec oddawna we więzieniu siedzi!

Wówczas serce me ściska się wśród trwogi
Co z ciebie będzie, o dziecię?
Bez wiedzy, bez opieki na tym świecie
Przygniecie cię i zgnębi los złowrogi!

Swobodne ptaszę! — Po dwudziestu latach
Gdzie gniazdo będzie twe?
Czy wśród podłości, kłamstw, otoczysz zbytkiem się,
Czy uczciwie żyć będziesz, choć w ubogich szatach?

Czy jako dzielny pracownik zasłyniesz,
Czy włożysz żebraczy strój,
Czy przy warsztacie spędzisz żywot twój,
Czy też w szpitalu, lub w więzieniu zginiesz?

Chcę w udręczeniu na ulicę spieszyć,
Uścisnąć pragnę cię,
Chcę litość mą objawić i wytężyć się,
Aby dziecinną duszę twą pocieszyć.

Całując oczy i usteczka twoje,
W ramionach tuląc cię,
Pragnę jak siostra czule pieścić cię
I z cicha szepnąć ci wyznanie moje:

Jam również w nędzy wzrosła i cierniami
Droga ma usłana;
W fabryce i moja matka spracowana.
Tyś bratem moim! Złączeniśmy łzami!

Hr. Andrzej Potocki a górnicy.

Hr. Andrzej Potocki, najbogatszy właściciel ziemski i największy przemysłowiec w Galicyi, pochodzi wprawdzie od smutnej pamięci członków Targowicy, obecnie jednak jest dobrym patryotą i stara się o poprawienie rasy ludu polskiego przez głodzenie robotników i pozbawianie ich najżywotniejszych środków do życia. Jako właściciel sławnych stadnin, wie wprawdzie hr. Andrzej Potocki, że konia porządnie odżywiać trzeba, a nawet psiarnię porządnie karmić należy, ale robotnik jest istotą, o której ludzie tak wychowani jak p. hrabia Andrzej, tylko z wstrętem wspominają — chociaż wcale się nie wstydzą wyciskać najmitów jak cytryny i bogacić się wydartym im plonem pracy.

Hr. Andrzej Potocki popiera przemysł krajowy i w Grojcu koło Krzeszowic — prowadzi kopalnie białej gliny. Obecnie są w ruchu 3 szyby i ogółem jest zatrudnionych w kopalni blisko 100 osób.

Dzień roboczy trwa pod ziemią od godziny 6 rano do 4 popołudniu, nieprzerwanie do 4 popołudniu! Żadnych przerw ani przestanków nie ma. Pod ziemią pracuje 30 górników (rębaczy) i 30 wozaków, nad ziemią po większej części kobiety w ilości 30 kilka, które zajęte są bądź wyciąganiem bądź „obieraniem“ (czyszczeniem) gliny. Praca jest ciężka, mozolna, niebezpieczna i nadwerężająca zdrowie. Płaca rutynowanego górnika wynosi od **50** do **60** ct. dziennie, płaca dzienna wozaka 40 ct. Płaca kobiet, z których kilka utrzymuje rodzinę, wynosi dla obieraczek dziennie **20** ct., dla starszych „ciągaczek“ 35 ct. dziennie! Górnik i wozak muszą za własne pieniądze sprawiać sobie lampę, olej, kilofy i topory, a zarazem odpowiadają za zniszczenie wózków „pańskich“,

Robotnikom potrąca p. hrabia 30 ct. miesięcznie, a robotnicom 20 ct. na kasę chorych w Krzeszowicach. W niedzielę i podczas świąt nie ma ruchu w kopalni pobożnego p. hrabiego, tak że robotnik ma co najwyżej 23 dni roboczych w miesiącu. Płaca miesięczna wozaka wynosi przeto w najlepszym razie 23 × 40 = **9** złr. **20** ct. Z tego odpada 30 ct. na kasę, 1 złr. 20 ct. na oliwę, 15 ct. na lampę, 10 ct. na nadzwyczajne wydatki, tak iż robotnikowi zostaje na życie, mieszkanie i odzież przez cały miesiąc — **7** złr. **45** ct., ciągaczkom 7 złr., obieraczkom 4 złr. 40 ct. Płaca taka nie starczy nawet na zaspokojenie głodu, nie mówiąc już o mieszkaniu, odzieży i innych potrzebach ludzkich.

Ostatni pies na dworze hr. Andrzeja ma się lepiej, niż robotnik w jego fabryce, i ten, który tak dba o poprawienie rasy polskich koni, czyni co tylko może, aby zepchnąć polskiego robotnika poniżej rzędu zwierzęcia. Kiedyż zastanowią się wszyscy robotnicy nad swem położeniem, i zrzucą ze siebie to ciężkie jarzmo, które na nich włożyła chciwość, nie licząca się z ludzkością? *Pień.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie robotników cegielnianych odbyło się na Trzech Króli. Przewodniczący: Dutkiewicz, sekret.: Łyszczarz, referent: Daszyński. Referent omawia ciężkie położenie ceglarzy. Przy nędznej płacy mają najdłuższy dzień roboczy (od 3 rano do 9 wieczór!!). Nadto z powodu chciwości fabrykantów, żałujących pieniędzy na porządne szopy, każdy musi oddawać jeszcze „procenty“ po 20, a nawet 50 cegieł od każdego tysiąca i to darmo!! Mimo tego, żesmy publikowali nieraz nadużycia, „kantyny“ ciągle rozwijają swoją drapieżną działalność. Pierwszy strejk, podjęty w lecie 1894 r., nie udał się, bo robotnicy nie mieli żadnej organizacyi, ale robotnicy muszą zawczasu przygotować się do drugiego strejku o podwyższenie płacy przynajmniej o 50 centów na 1000 cegieł. Trzeba to żądanie postawić już teraz w zimie, aby fabrykanci nie mogli się wymawiać, że już zawarli kontrakty z budowniczymi! Jeżeli robotnicy się nie zorganizują, będzie im coraz gorzej, bo z pobliskich wsi cisną się chłopi i pracują za pół darmo. Należy zatem wybrać z każdej cegielni mężów zaufania i założyć stowarzyszenie. — Jan Botko opowiada, że oszukują robotników, każąc kopać po 8 sążni, a płacąc za 7. Fabrykant Kirsch trzyma w nędznych, ciasnych stancyach po kilka familij. — Jan Woźniak opowiada, że za trzy dni ciężkiej pracy na mrozie zarobił 85 centów! — Karol Tatara (od Schmelkesa) wraz z dwoma jeszcze, zarobili razem za trzy dni 3 złr. 30 ct., a musieli po kolana stać w wodzie przy pracy. Z tego im jeszcze odciągnięto do kasy chorych. Kiedy się upominał o pieniądze ze „szparkasy“, do której składał całe trzy lata, kazał mu Schmelkes iść do djabła! — Przemawiało jeszcze wielu innych, poczem wybrano 24 mężów zaufania z licznych fabryk. — Tow. Serkowski wskazał na robotników: Błażeja Dziżę i Robaka, których ziemia przywaliła i po 20 latach pracy uczyniła kalekami, żebrzącymi o chleb powszedni. Nikt im żadnej pomocy nie udzielił. Ten sam los czeka każdego z ceglarzy. Jest to hańbą XIX stulecia, gdy robotnicy pracują po 18 godzin na dobę! Dotychczas trzymano robotników w ciemnocie i głupocie, ale socyalna demokracya już się potrafiła zbliżyć do pracujących mas; ona je zorganizuje i oświeci. Mowę tę, wypowiedzianą z zapałem, przerywano częstymi oklaskami. Przewodniczący Dutkiewicz, zaprosił na naradę mężów zaufania i zamknął zgromadzenie.

Lwowska „Siła“ odbyła 6 stycznia swe doroczne Walne Zgromadzenie. Z sprawozdania Wydziału dowiadujemy się o ciągłym wzroście stowarzyszenia, które pomimo, że rok bieżący jako wystawowy, mu nie sprzyjał, nietylko nie ucierpiało, lecz i owszem wykazuje wyższe niż w ubiegłych 2 latach dochody, mianowiciu 782 złr. 42 ct. Członków

było stale płacących około 200. Sprawozdanie z czynności Wydziału zaznacza, że w ostatniem półroczu odbyło się 8 odczytów i 7 zabaw towarzyskich, połączonych z amatorskiemi przedstawieniami, które się musiały odbyć ze zaproszeniami ze względu na szczupłość lokalu. Odbyło się również 9 pogadanek i 1 wycieczka.

Zgromadzenie uchwaliło, żeby wszyscy członkowie „Siły" dostawali „N. Robotnika" za dopłatą 2 ct. Resztę dopłaci stowarzyszenie.

Uchwalono dalej zbieranie składek na dom robotniczy, który ma stanąć kosztem lwowskich stowarzyszeń robotniczych. Po załatwieniu się z wnioskami członków ogłoszono wynik wyborów. Przewodniczącym został wybrany tow. Józef Hudec, zastępcą Józef Danek. Do Wydziału weszli: Kiciński. Siegel, Górecki, Dziedziński. Woźniak, Tokar. Steig, Rosenberg, Kupfer, Szymański; zastępcy Cecylia Dubs i Łucyk.

„Siła" krakowska zwołuje doroczne walne zgromadzenie na niedzielę d. 13 stycznia o godzinie 3 popołudniu w lokalu stowarzyszenia. Wstęp tylko za okazaniem legitymacyi. Zwracamy więc uwagę towarzyszy, że kto zalega w płaceniu wkładek przez cztery tygodnie. nie może się uważać za członka.

Zgromadzenie towarzyszy krawieckich odbędzie się w krakowskiej sali ratuszowej w niedzielę dnia 13 stycznia o godz. 2 popołudniu. Na porządku dziennym: 1) Wybór przewodniczącego, 4 członków wydziału i 8 członków do zarządu kasy chorych. 2) Wnioski członków.

W Wendrynie odbędzie się w niedzielę dnia 13 stycznia o godzinie $2^1/_2$ popołudniu, w lokalu p. Cienciały, zgromadzenie filii „Towarzystwa robotników metalurgicznych".

Z warsztatów i fabryk.

Medale i dyplomy p. Lipińskiego. Sławny fabrykant nędzy i tułactwa robotniczego otrzymał na wystawie zeszłorocznej dyplomy i medale, po wystawie zaś order i w dodatku kupiono od niego fabrykę na rzecz akcyjnego stowarzyszenia. Dla scharakteryzowania rzeczywistej wartości fabryki Lipińskiego, podajemy tu parę zajmujących faktów. Dyrekcya kolei państwowej posłała do warsztatów Lipińskiego uszkodzony kocioł do przewozu spirytusu, nafty itp. celem reparacyi. Lipiński bowiem robi taniej, niż warsztaty kolejowe (bo też i licho płaci robotników. Red. N.). Ale ta chęć oszczędzenia kllkudziesięciu złr. nie wyszła na dobre ani kolei, ani Lipińskiemu. Po naprawie odesłano kocioł do rewizyi do N. Sącza, gdzie się okazało, że robota była niedokładną i niedbałą, tak, że kocioł poddany próbie przeciekał w szkaradny sposób! Musiano więc niemal wszystko w N. Sączu robić na nowo i dopiero wtedy był kocioł możliwy do użytku. Przypominamy że Lipiński miał na wystawie kocioł do przewozu spirytusu, nie wiemy tylko, czy takiej samej wartości użytkowej... Dostał zań medal! Wozy towarowe jego roboty przysłane do warsztatów nowosądeckich, musiano po zrewidowaniu odesłać napowrót do „sławnej, pierwszej" fabryki w Sanoku, gdyż bez poprawy nie mogły być oddane do użytku publicznego.

Odznaczenie honorowe z wystawy krajowej rozdawano w warstatach kolejowych z małem bardzo uwzględnieniem rzeczywistych zasług; zapomniano, że nagrodzone roboty były zbiorowe, wytworzone przez całe „partye" robotników. Tak samo oczywiście postąpiono i z pieniężnymi datkami rozdawanemi przed N. rokiem w warstatach.

„Schmelkesy" i ich pisarze. Kantyniarz i zarazem pisarz w cegielni Schmelkesa, niejaki Krakauer odtrąca robotnikom po kilka razy ich długi. I tak Janowi Pawlikowi odtrącił w ten sposób raz 5 złr. drugi raz 15 złr. Dzieje to się przy sposobności wypłat z tzw. „Szparkasy" cegielnianej. W tem miejscu należy parę słów powiedzieć o tej „Szparkasie". Robotnikom cegielnianym odtrącają pieniądze (np. od 1000 cegieł po 25 ct.) do „Szparkasy", aby im niby zapewnić jaki grosz na zimę. Ale robotnicy nie mają żadnej kontroli nad tym swoim groszem. Pierwszy lepszy wyzyskiwacz rządzi tem bez żadnych ograniczeń i z własnych pieniędzy robotników, kręci na nich bicz!... Niektórym nie dają ani grosza, jeżeli nie są dość pokornymi. — Ciekawiśmy wiedzieć, co na ten fakt powie p. inspektor krajowy Nawratil i wreszcie prokuratorya państwa, która nie jeden raz mogłaby wkroczyć ze skargą o — sprzeniewierzenie. Kasy fabryczne (Betriebskassen) mają tak samo ulegać kontroli, jak i wszystkie inne. Nic to nie ma do rzeczy, że robotnicy cegielniani są biedni i ciemni! Pieniądze ich są tak samo dobre, jak te co są w kasach wertheimowskich „Schmelkesów", a może i lepsze...

Tow. Józef Gawelas zgodził się u majstra krawieckiego — Ignacego Wojtasiewicza do roboty, pod warunkiem, iż tenże będzie mu płacił po 3 złr. tygodniowo wraz z wiktem. Gdy jednak po upływie pięciu tygodni, nie otrzymał umówionej zapłaty i upomniał się o takową, Wojtasiewicz wyrzucił go za drzwi. Obejście tego panka z robotnikami jest wprost brutalne, zaś wyzysk posunięty do mistrzowstwa, radzimy więc Wojtasiewiczowi, aby do swych nieludzkich czynów, nie zaczerpywał energii z kieliszka i mniej dawał postnych obiadów, pracującym u siebie robotnikom, cierpliwość bowiem ludzka nie jest niewyczerpaną; — zaś towarzyszy naszych ostrzegamy przed przyjęciem pracy u tego „pracodawcy-wyzyskiwacza".

Majster stolarski Józef Fiałkowski, zamieszkały przy ulicy Starowiślnej, posuwa swój czelny wyzysk do tego stopnia, że zarobków w terminie robotnikom nie wypłaca, lecz zalega z wypłatą, a potem większą część zarobku sobie przywłaszcza. W ten sposób zabrał ten przykładny majster 27 złr., 30 ct. Jakóbowi Czekajowi, a wszelkie skargi do magistratu były dotychczas bezskuteczne, bo urzędnicy magistraccy powiadają, że nie potrzeba szykanować majstrów!...

KRONIKA.

Tajne stowarzyszenie bezwstydnych rozpustników zostało niedawno wyłapanem we Lwowie. Bogaci pankowie zajmowali się systematycznie pederastyą i w tym celu podobno mieli najętych biedaków, „biernych członków" tajnego stowarzystwa! Jeden z urzędników Wydziału krajowego we Lwowie, używany podobno nader często w obrzydliwych rozpustnych celach przez tych panków, obecnie cierpi na dziwną chorobę... musi się ciągle perfumować. Jeden z członków tej zgrai uciekł podobno aż do Konstantynopola, aby go nie dosięgło ramię sprawiedliwości! Jest to znany w kraju baron B.....

Szulernię karciarską miano niedawno wykryć w Krakowie; należeli do niej sami „wysoko" położeni ludzie. Ze względu na śledztwo sądowe, które zapewne zostało wdrożonem, wstrzymujemy się od uwag. ale notujemy tylko dwie wieści, które w Krakowie uporczywie się utrzymują. Pierwszym faktem jest „wyjazd" p. Gliksona, byłego właściciela teatru, a drugim, że podobno jeden z urzędników krakowskich miał w tem oszustwie karcianem mieć udział! Na razie czekamy na wyniki śledztwa i nazwisk nie wymieniamy jeszcze. — Ale w stosownej chwili to uczynimy. Panu Glicksonowi przypominamy historyą z artystką p. Kłosowską i z młodym litwinem panem S... Wtedy poszła sprawa dość gładko. Jak teraz będzie, zobaczymy!...

W magistracie krakowskim dziwne zachodzą sprawy. Za jednym razem p. Niedziałkowski radca budownictwa poszedł na pensyę, radca zaś Turnau i komisarz kwartalny Gromczakiewicz, zostali bez pensyi napędzeni. Zawalenie się kamienicy przy ulicy Długiej w r. 1893, pozostało zapewne naszym czytelnikom jeszcze w pamięci. Zabitych i pokaleczonych braci z naszych szeregów nie zapominamy... Teraz p. Niedziałkowski, który miał mieć kontrolę nad budowlami w mieście, będzie miał swobodniejszy czas do rozmyślania nad tem nieszczęściem! Pan Turnau także coś podobno „nadzorował" i kupował i sprzedawał różne grunta, ciągnąc ogromne z tego zyski. Toteż posiada dwie kamienice i będzie miał czem się pocieszyć... Co do trzeciego „nieszczęśliwca" Gromczakiewicza, to ten podobno brał od ludzi nawet po szóstaku!... Nie pogardzał i małemi nawet kwotami. Dzisiaj również ma swoją własną kamienicę. Naszem zdaniem dopiero początek zrobiony. Czekamy na dalszych i zwracamy uwagę, że niektórzy urzędnicy magistraccy mają ten niesmaczny zwyczaj, kamienice zapisywać na imię swych żon lub siostr, jak gdyby to nie były ich własne!... Należy więc przypatrzyć się bliżej temu, w jaki sposób dochodzi się do kamienic. Chcemy wierzyć, że p. Piotrowski zaprowadzi porządek naprawdę i przy tej sposobności prosimy również o dokładne zbadanie tzw. biura przemysłowego w Krakowie, do czego roczniki „Naprzód" dadzą znakomitą podstawę. Jeżeliby p. wiceprezydent Piotrowski zażądał, podamy mu wszystkie zażalenia robotnicze z minionych i najnowszych czasów. — Czyż tylko Turnau i Gromczakiewicz mają mieć „pecha"?...

Dla pp. kandydatów adwokatury, którzy na wiecu swoim w lecie r. z. byli oburzeni postępowaniem przewodniczącego p. Sorga, umiejącego „dowcipnie" nie dopuścić do pewnych uchwał, podajemy radośną nowinę, że p. Sorg został urzędnikiem policyi w Krakowie, przyczem policzono mu odrazu do lat służby praktykę adwokacko-sądową! Jest to zdaje się jedyny „pozytywny" rezultat wiecu kandydatów adwokackich.

Rozprawa karna Joachima Fraenkla i towarzyszy, ma się odbyć we Lwowie dnia 15 stycznia. I tutaj głównymi świadkami są funkcyonaryusze policyi.

W sprawie śp. Piotra Kuliszkiewicza o którego śmierci w tutejszych aresztach policyjnych, donieśliśmy, (artykulik ten uległ konfiskacie) zaniechała prokuratorya dochodzeń o zbrodnię morderstwa.

Lwów 4 stycznia. Wczoraj i dziś toczyła się tu rozprawa przed zwykłym trybunałem przeciwko Joannie Trojanowskiej false Przygodzkiej, Urbanowskiemu, Łozińskiemu i Klimkiewiczowi za wzywanie do oporu przeciwko władzy policyjnej podczas powrotu z wycieczki na pasieki łyczakowskie w dniu 1 maja 1894. Przygodzka miała przy tem słownie i czynnie obrazić komisarza Sobotę. Oskarżał funkcyonaryusz prokuratoryi Stebelski, oskarżonych bronił dr. Aschkenase. Po przesłuchaniu oskarżonych, którzy winy zaprzeczyli, rozpoczęto przesłuchanie świadków obciążających, składających się z samych komisarzy, ajentów i żołnierzy policyjnych. Wszyscy ci świadkowie byli zaprzysiężeni, natomiast postanowił trybunał na wniosek prokuratora mimo sprzeciwiania się obrońcy nie zaprzysiądz świadków odwodowych. Jeden z oskarżonych zawiadomił trybunał, że ajent Terlecki poucza w poczekalni świadków żołnierzy, jak mają zeznawać. Zeznania świadków odwodowych były wprost sprzeczne z zeznaniami policyantów. Św. Strzelecki zeznał, że szedł przez cały czas z Przygodzką pod rękę, co potwierdzają wszyscy inni, ajent zaś Terlecki twierdził, że szła ona z Breiterem, a Strzeleckiego tam wcale nie było, co potwierdzają wszyscy policyanci. Św. Kłyś, który szedł z siostrą Przygodzkiej tuż za Strzeleckim i Przygodzką, twierdzi, że ajenta Terleckiego nie było wcale przy aresztowaniu Breitera i Przygodzkiej, że przybiegł on dopiero później i krzyknął na nich: „Aresztuję was!", na co Przygodzka odpowiedziała: „My już aresztowani". Terlecki uporczywie twierdził, że Przygodzka znieważyła Sobotę i opisuje szczegóły tego zajścia. Wobec tego oskarżył prokurator mimo protestu obrońcy 4 świadków odwodowych o fałszywe zeznanie, którzy też zaraz z ławy świadków na ławę oskarżonych przejść musieli. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądził trybunał Przygodzką na 6 tygodni, Urbanowskiego na 3 tygodnie, a Klimkiewicza na miesiąc ścisłego aresztu; resztę oskarżonych trybunał uwolnił. Skazani zgłosili zażalenie nieważności. Sala była przepełniona towarzyszami.

Jeszcze w tym miesiącu odbędzie się proces przeciwko Skajewskiemu i tow., uwięzionym jeszcze we wrześniu podczas t. zw. „dni cesarskich". *Pokrzywa.*

Zapiski literackie i artystyczne.*)

Dzienniki wiedeńskie donoszą, iż policya krakowska udzielając dyrekcyi teatru pozwolenia na wystawienie tragedyi Szekspira „Juliusz Cezar" położyła za warunek: „aby występujący w tragedyi żołnierze nie nosili na scenie mundurów armii austryackiej". — I jakże się tu jeszcze skarżyć — dodaje dziennik wiedeński *W. Alg. Ztg.* na brak wykształcenia u naszych funcyonaryuszów policyjnych!"

„Obraz społeczny". Pod tym tytułem umieścił „Kurjer warszawski w grudniu z. r. obszerne streszczenie broszurki tow. dra Ign. Suessera pt. „Sztuka a socyalizm. Redakcya nie podała oczywiście źródła, skąd zaczerpnęła treści swego artykułu, a uczyniła to pewnie ze „względów cenzuralnych".

*) Zaprowadzamy tę rubrykę jako stałą w naszem piśmie i będziemy w niej podawali czytelnikom wiadomości o współczesnym ruchu literackim i artystycznym, o ile on może przedstawiać interes dla towarzyszy. Autorowie i wydawcy, życzący sobie oceny ich wydawnictw w naszem piśmie, zechcą nadesłać po 1 egzemplarzu recenzyjnym do redakcyi.

Rachunki partyjne.

Na „Naprzód" złożyli: w wrześniu: H. Diam. 10·—, M. Lan. 5·—. H. Gum. 1·—, Dr. All. 2 —, Dr. Chi. 1·–, B. Sł. 5·—, W. Sł. 1·—, H. Lew. 5·—, Dr. W. U. 1·—, J. Za. 1·—, Traw. 1·—. — W październiku: H. Diam. 10·–, M. Lan. 5·—, H. Gum. 1·–, Dr. All. 2·—, Dr. Chi. 1·—, B. Sł. 5·—, W. Sł. 1·—, H. Lew. 5·—. Dr. W. U. 1·—, J. Za. 1·—, Traw. 1·—. — W listopadzie: M. Lan. 5·—, H. Gum. 1·—, Dr. All. 2·—, Dr. Chi. 1·—, B. Sł. 5·—, W. Sł. 1·—, H· Lew, 5·—, Dr. W. U. 1·—, J. Za. 1·—, Traw. 1·—. W grudniu: Dr. All. 2·—, W. Sł. 1·—, H. Lew. 5·—, Dr. W. U. 1·—, J. Za. 1·—, Traw. 1 —. Razem: 100·—. Bigos 3·—, Kleinberg 1·—, Czerwony 1·—, Czarna 1·—, Żegota —·50, Tareg. —·50, Misiołek 1·—, Setk. 1·—, N. 10. 2·50, Białostocki —·50, Rapaczyński —·50, P. 1·—, Farys 1·—, Badyl —·60, Emiel —·50, Przyjaciółka —·50, Zbigniewicz —·60, Nowy wydział 1·40, N. 10. 2·50, Trzyniec 4·—, Przyjaciółka —·50, Kleinberg 1·—, Czerwony 1·—, Czarna 1·—. Żegota —·50, Tareg —·50, Farys 1·—. Emiel —·50, Józef M. —·50. Przyjaciółka —·50, Kleinberg 1·—, Czerwony 1·—, Czarna 1·—, Żegota—·50, Farys 1·—, Emiel —·50. Misiołek 1·—, Czarna Wieś 4·—, Misiołek 1·—. Razem: 42·60 Suma: 142·60.

Odpowiedzi Redakcyi.

Do wielu korespondentów. Numer przepełniony, prosimy o cierpliwość.

Pan J. Szulernia ta była w domu pewnej pięknej „panienki", służącej dla głupców za wabika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Scholz.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.